

Dementi, dementi...

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Podano do wiadomości, że Watykan głosem swego rzecznika zdementował informacje, jakie zamieściły włoskie gazety o zmianie stosunku obecnego papieża do związków homoseksualnych [\[1\]](#).

Cóż w tym dziwnego, że ktoś coś powiedział, ktoś inny źle zrozumiał, więc jeszcze ktoś inny sprawę wyjaśnił, — powie jeszcze ktoś kolejny, wszak zarówno mylenie się, jak i złe zrozumienie czyjejś myśli, to rzecz ludzka. Z tej prostej przyczyny, stałym punktem programu nauczania, przynajmniej w naszych szkołach, jest, — co poeta miał na myśli? Czasem nawet sam poeta nie wie, co miał na myśli, Mickiewicz też podobno nie wiedział, o co mu chodziło z tymi czterdzieści i cztery, ale od czego są profesorowie literatury, jak nie od tego, aby wyjaśnić raz na zawsze, kto wielkim poetą był. Nie mam zamiaru podśmiewać się z tych wyjaśnień, bo już parę razy zorientowałem się, że teksty niektórych wierszy stały się dla mnie o wiele bardziej zrozumiałe dopiero wtedy, gdy wysłuchałem ich w aktorskich interpretacjach.

Rzecznik jest też interpretatorem, z tym tylko, że jedynie słusznym interpretatorem. Jest to funkcja bardziej rozpowszechniona, niż się na pozór może wydawać. Przecież, np. każdy obrońca sądowy, jest nikim innym, jak interpretatorem pojedynczego czynu, czasem całego postępowania, swego klienta. Komuś prostemu, nieobytemu w abstrakcjach może się np. wydawać, że gość był po prostu w stanie wskazującym, a to nieprawda, bo był w stanie pomroczości jasnej. Mniejsza jednak o to.

To dzisiejsze dementi, albo sprzed kilku dni, zależy, kiedy ten tekst się ukaże na ekranach komputerów, nie jest, jak mi się zdaje, pierwszym. Wszystko też wskazuje na to, że rzecznik papieża Franciszka będzie miał jeszcze sporo pracy podczas tego pontyfikatu, który oby trwał jak najdłużej, bowiem papież zwykł mówić to, co myśli, a co niekoniecznie jest po myśli innych.

Prosty język i proste obyczaje, jak choćby te czarne buty, choć tak bulwersujące niektórych naszych wzorcowych chrześcijan, przydają sympatii. Żeby na bulwersowaniu się kończyło, są i mniej eleganckie oceny, jednak nie będę żadnej cytował, bo nie chcę robić nikomu niepotrzebnej reklamy.

Nie twierdzę, że rzecznik odwraca kota ogonem, ale prosty język ma również to do siebie, że można go tak samo opacznie rozumieć jak wysublimowane słownictwo czy elokwentne zawijasy intelektualistów. Prosty język przybliży mówiącego tzw. szerokiemu ogółowi, ale sen z oczu może spędzać członkom świty, o czym przekonali się tłumacze simultaniczni obsługujący naszego byłego prezydenta.

W przeszłości, nie tylko w jakichś niepamiętnych czasach, tak nie bywało. Pamiętamy przecież czasy, w których wszystko, co wypowiedano z licznych trybun i ambon, było natchnione, niepodważalne, niepodlegające dyskusji. Publiczność, co też pamiętamy, rozumiała wszystko w lot, czasem nawet wcześniej, niż zostało powiedziane, biła spontanicznie brawa i to tak zapamiętała, że po zakończeniu uroczystości w pamięci tylko te brawa pozostały. W XX wieku sporo było takich natchnionych mężów, że lud, klaskaniem mając obrzękłe prawice, długo nie wołał o czyny, ale w końcu zaczął. Praktyka zagłuszania brawami sensu słów wynika z przeświadczenia, że wierni nie słuchają, co się do nich mówi, a zwłaszcza że nie zapamiętują ani nie zapisują.

W tych starych, dobrych czasach praktycznie nie potrzeba było żadnego rzecznika, chociaż taka funkcja w Watykanie istniała, lecz sprowadzała się do informowania o kolejnej wycieczce czy podróży apostołskiej.

Jednak od pewnego czasu okazuje się, że słowa wielkich i największych mogą być niejasne, albo zgoła błędne i są wśród tych wielkich i tacy, którzy nie robią z tego problemu. Przyczyną tego, zadziwiającego niektórych faktu, nie jest obniżenie poziomu mówców, lecz podniesienie się poziomu słuchaczy, którym coraz trudniej przychodzi bezkrytyczne przyjmowanie wszystkiego na wiarę, bez chwili refleksji. Nie jest to dobry prognostyk dla kaznodziejów, którzy, po cichu, chyba tęsknią do czasów, gdy ich słowo miało moc prawa.



Wierni się dziś tak rozpuścili, że za gadanie głupstw można stracić posadę w kurii, choć jeszcze nie katedrę na uniwersytecie. Nie jest to jeszcze zjawisko masowe, jeszcze żyją spore grupy, które ciężar myślenia chętnie zdają na innych, sami zaś zadowolają się prawdami więcej lub mniej objawionymi. Stąd się bierze powodzenie niektórych sekt i władza ich przywódców.

Interpretowanie i wyjaśnianie jest zajęciem dość starym, znanym od czasów starożytnych. Trudnili się tym wszyscy wróżbici, augurowie, różne pytie i astrologowie. Wszyscy oni żyli z wyjaśniania, co dany bóg lub bożek chciał powiedzieć przez kolor wnętrza jakiegoś ofiarnego zwierzęcia, przez lot świętych ptaków albo i przez ułożenie patyków, jak to robią gdzieś współcześni szamani, albo z ułożenia kart, co jest domeną wróżek.

Wróżenie, nie tylko z fusów, zdarza się także w świecie nauki. Jeszcze chyba nie wyrzucono na makulaturę słynnego Raportu Klubu Rzymskiego, według którego, np. już 20 lat temu miały wyczerpać się zasoby ropy naftowej. Od tych katastroficznych zapowiedzi minęło 40 lat, a ropy jakby przybywało, jednak akurat nie u nas, bo z łupkami, mimo, że o ich istnieniu wiedziiano już prawie sto lat temu, sprawa jakby nabrała rozmachu i się rypla.

Dziś takimi kasandrycznymi wróżbami zasypują nas klimatolodzy i demografowie. Wszyscy oni wyszukują jakichś znaków zwiastujących nadejście dni ostatecznych i totalnej zagłady, co prawda, nie wiadomo, czy z przechłodzenia czy z przegrzania, a ci drudzy, z nadmiaru ludzi, albo z ich braku. Te wróżby też mają za sobą długi żywot i wcale nie są wynalazkiem ostatnich dni.

Zawodowo odczytywaniem znaków i ich interpretowaniem przez porównanie z odpowiednimi przepowiedniami i prorocत्वami, zajmują się kaznodzieje. Przykładowo kardynał Dziwisz przedstawiając w wieczór wigilijny etymologię imienia 'Jezus', jako będącego skrótem przesłania „Bóg zbawia”, „Bóg ocala los człowieka”, „Bóg wyprowadza z krainy mroku i śmierci”, wyjaśnia, że wszystko to wzięło się z miłości, człowiek zaś winien żyć i kochać. To wyjaśnienie pochodzenia imienia trochę zatraća kabalistyką, co nie musi dziwić, ponieważ kabała jest duchowym dzieckiem judaizmu. Najpierw jednak trzeba było zagmatwać ten ludzki los, a rodzaj ludzki wprowadzać do krainy mroku i śmierci, żeby teraz go wyciągnąć z kłopotów.

Jeszcze jedna kwestia wygłoszona w tym kazaniu mnie zastanowiła. Znalazło się tam stwierdzenie, że podstawą pokoju, tego politycznego, militarnego, jest braterstwo.

Walka o pokój jest stałym zajęciem ludzkości. Pomysłów, jak go zrealizować i utrzymać, też nigdy nie brakowało, ale na ile dały się one zrealizować, dobitnie pokazują podręczniki historii. To, że w naszych nader ciekawych czasach, najpotężniejsi, jak dotąd, nie wzięli się za łby, mimo, że raz po raz wymachiwali maczugami, niektórzy są skłonni przypisać bardziej równowadze strachu, niż racjonalnym przemyśleniom i zachowaniom. Kardynał uważa, że najlepszym nauczycielem braterstwa jest rodzina, 'zwłaszcza dzięki odpowiedzialnemu i uzupełniającemu się spełnianiu ról właściwych wszystkim jej członkom, szczególnie ojca i matki'.

Z tego wynikałoby, że w chrześcijańskiej Europie, w ciągu ostatniego tysiąca lat, rodziny były jakieś ułomne, a ich członkowie, swoje funkcje wypełniali w sposób nieodpowiedzialny, wybiórczy i niewłaściwy. Wojny, które wykrwawiały nasz kontynent, nie były dziełem wyłącznie katolickich królów, chrześcijańskie ludy i narody uczestniczyły w tych zmaganiach również z ochotą. Hasło braterstwa, jakie się w końcu pojawiło, było jednak dziełem Oświecenia, gdzie było paru niedowiarków, a propagowali je w Europie nie tylko śpiewając Marsylianę.

Nasz prezydent, przykładowy przecież katolik, zainicjował program przebrojenia naszej armii, zresztą nie on jeden. Robią to wszyscy dookoła, również ludy żyjące gdzieś za wielkimi wodami, choć nie wszystkie one są chrześcijańskie. Nie słyhać natomiast, aby do programu nauczania wszedł jakiś przedmiot, którego zadaniem byłoby krzewienie idei braterstwa.

Wierni usłyszeli też, że „prawdziwą mądrością pojedynczego człowieka i każdej społeczności jest szanowanie Bożego prawa”. Kłopot jednak w tym, że nie bardzo wiadomo, jak to prawo brzmi i chyba dlatego, już z siedem wieków temu, pewien ówczesny jajogłowy twierdził, że pierwszą przyczyną prawa jest lud. Prawo boże nie ogranicza się, niestety, tylko do dziesięciu przykazań, z których przestrzeganiem mieli poważne problemy ziomkowie Mojżesza, a obecnie wyznawcy Jezusa. Praktyka dwóch tysięcy lat sugeruje, że jego kodeks zawiera mnóstwo luźnych, niezapisanych kart, które odnośni urzędnicy wypełniają w miarę potrzeby, a jak trzeba to i wrywają bez śladu.

Jest to stała praktyka. W nie tak znowu odległej przeszłości prawo to obejmowało np. obowiązek bezgranicznej wiary w każdą literę Biblii. Za powątpiewanie w nie, nawet za zacytowanie jakiegoś dawno już zmarłego mędrka, jeszcze w latach 30., także w naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, można było pójść do więzienia za bluźnierstwo, bo był taki paragraf. Dziś rzecznicy tych nieomylnych ksiąg chętnie wyjaśniają, że raj to nie był żaden raj, wąż też nie był żadną tam czartowską gadziną, a cała opowieść to alegoria, przenośnia i historia dla zaprzyszłych pasterzy.

Oczywiście, przejście od absolutnej, niepodważalnej prawdy, do alegorycznej interpretacji odbyło się płynnie i tak sprawnie, że wyznawcy gotowi są uznać, iż zawsze tak było. Żadnego oficjalnego dementi nie było i nie będzie, a w razie konieczności wszystko da się załatwić okrągłymi zdaniem.

O zmienności i twórczym dostosowywaniu teorii do praktyki świadczy także, jak mi się zdaje, podejście do obchodzonego coraz huczniej i zabawniej święta Trzech Króli, czy też magów.

Komercjalizacja wszystkich świąt, świeckich i kościelnych, jaka przyszła do nas wraz z nowym strojem, nie jest jeszcze mile widziana, chyba właśnie dlatego, że jest to jeden z miazmatów kapitalizmu. Ale to nowe święto też ma swój handlowo-komercyjny wymiar, co przecież widać gołym okiem. Konieczność takiego podejścia jest dla mnie oczywista, bo przecież te półtora miliarda, które, według wyliczeń odnowiciela święta, wybitnego przecież ekonomisty, traci gospodarka, trzeba jakoś odrobić.

Ktoś kiedyś powiedział, że nie wierzy nie zdementowanym informacjom gazetowym, bo było to w czasach, gdy radio ząbkowało, o telewizji niektórzy dopiero marzyli, a o Internecie nawet nikt nie śnił. Dlatego możemy liczyć na następne dementi.

Przypisy:

[1] Papież powiedział, że związki homoseksualne "stanowią dzisiaj nowe wyzwania". Zdaniem papieża dzieciom z takich związków nie należy "podawać szczepionki przeciwko wierze". Franciszek podzielił się swymi doświadczeniami pracy duszpasterskiej w rodzinach w Buenos Aires. "Przypominam sobie przypadek bardzo smutnej dziewczynki, która wyznała swojej nauczycielce powód swego stanu ducha mówiąc: narzeczona mojej mamy mnie nie kocha" - mówił papież. Część mediów podała, że te wypowiedzi papieża wskazują, że jest on otwarty na uznanie związków homoseksualnych we Włoszech.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-01-2014 Ostatnia zmiana: 09-01-2014)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9536) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9536>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl